

PRENUMERATA:

Table with subscription rates: w Łodzi, w Królestwie i Cesarstwie, w Rosji, w Prusach, w Niemczech, w Austrii, w Włoszech, w Hiszpanii, w Portugalii, w Grecji, w Turcji, w Japonii, w Chinach, w Indjach, w Australii, w Ameryce Południowej.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Hauryka i Wyszewskiego, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZENI:

Za jeden wiersz półtym lub za dwa miejsca 8 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego redukcji.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe 3 wierszowo ogłoszenia 4 rub. sowa po 2 miesiąc. Od należności przewyższających 10 rub. następuje dodatkowa ogólna 5%.

KALENDARZYK

Paź: Sulpijusza M. Jędr: Wielkanoc. Anzelm B. D. K. Wschód słońca o godz. 5 min. 42. Zmierzch o godz. 6 min. 28. Długość dnia godz. 12 min. 46. Przybyło dnia godz. 6 min. 8.

Biurow Redakcyi i Administracyi Ulica Pańska Meyera N 514. Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDZ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi. Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, dnia 12 b. m., mieli szczęście przedstawiać się Ich Cesarzskim Mościom: Najjaśniejszemu Panu: wice-admirał Aslanbekow i w randze jegermeistra Andrejewski; Najjaśniejszej Pani: wice-admirał Aslanbekow i w randze jegermeistra Andrejewski.

J. C. W. Najdostojniejszy Prezes Cesarzkiej Akademii sztuk pięknych, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, raczył przyjmować we własnym pałacu członka honorowego Akademii, Bułakowa, który przedstawił J. C. Wysokości „Album wystawy akademickiej 1889-go r.” J. C. Wysokość raczył wyrazić swe zadowolenie z wydawnictwa, istniejącego już trzeci rok i rozwijającego się pomyślnie. („Goniec Urzędowy”).

Do statystyki przemysłu bawełnianego.

Biurow oddziału Łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, z polecenia prezydium, zajęło się zebraniem danych statystycznych o zużyciu wełny i bawełny, tudzież o wytwórstwie i rozwoju fabryk, przerabających te artykuły, w Królestwie Polskim. Dotychczas otrzymano cyfry i wiadomości z 15-tu wielkich fabryk bawełnianych, których wytwór roczny ogółem przedstawia wartość około 30 milionów rubli. Tak poważna cyfra wytwórstwa pozwala już na pewne uogólnienie wniosków. Dzień wielkich fabryk bawełnianych, z liczbą wspomnianych piętnastu, sprowadza co najmniej przeszło 1.3 miliona pudów bawełny surowej. Zapotrzebowanie bawełny dla tych dziesięciu fabryk przedstawia się nam bardziej interesująco, jeżeli uwzględniemy pochodzenie bawełny. Otóż sprowadzono:

Table with cotton statistics: w roku 1887 bawełny: amerykańskiej 669,387 pudów, indyjskiej 604,962 „

Table with cotton statistics: egipskiej 76,790 „, ruskiej 6,141 „, razem 1,351,280 pudów,

Table with cotton statistics: a w roku 1888 bawełny: amerykańskiej 562,965 pudów, indyjskiej 626,525 „, egipskiej 77,006 „, ruskiej 115,668 „, razem 1,382,164 pudy.

Z zestawienia powyższego widać, że ogólnie zapotrzebowanie bawełny w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1887 zwiększyło się niewiele, natomiast znacznie zmienił się stosunek wzajemny zapotrzebowania bawełny rozmaitego pochodzenia. Podczas gdy zapotrzebowanie bawełny amerykańskiej zmalało przeszło o 100 tysięcy pudów, zapotrzebowanie bawełny ruskiej wzrosło raptownie z 6,141 pudów do 115,668 pudów. Dużo fabryk, które w roku 1887 nie używały wcale bawełny ruskiej, zaczęło przerabiać ją w roku 1888.

Aby dać pojęcie o wymiarach zapotrzebowania bawełny dla fabryk, które dostarczyły danych powyższych, dość będzie zauważyć, że cała Łódź, według wykazów kolejowych, sprowadziła:

Table with cotton statistics: w 1887 roku 1,269,514 pudów, a w 1888 roku 1,277,935 pudów bawełny, łącznie z niewielką ilością odpadków bawełnianych (około 65,000 pudów rocznie).

Według danych dostarczonych oddziałowi Łódzkiemu towarzystwa popierania przemysłu i handlu, wytwór wspomnianych na początku 15 tu fabryk bawełnianych przedstawiał wartość:

Table with cotton statistics: w roku 1887 ogółem 30,067,161 rubli, 1888 30,326,613 „

W obliczeniu przyjęto przeciętną cenę tkanin 13 kop. za arszyn i cenę przędzy 17 r. 70 kop. za pud. Sądząc z wykazów kolejowych, cyfry powyższe za oba lata, powinny być nieco wyższe, lecz różnica na razie nie da się wyjaśnić. W każdym razie z cyfr tych wnosić można, że wytwórstwo naszych fabryk bawełnianych w roku 1888 powiększyło się tylko nieznacznie, (biuro oddziału Łódzkiego t. p. p. i h. oblicza zwiększenie na 1.15%). Zauważyć jednak należy, że prawie wszystkie fabryki starały się udoskonalić fabrykację, a poprawa pod

tym względem uwidoczniła się nie tylko w zwiększonym wytwórstwie lepszych gatunków towaru lecz i w zmniejszeniu strat technicznych, które w roku 1887 wynosiły około 2.017%, a w roku 1888 tylko 1.9575%. Tak dotychczasowa jak i spodziewana zmiana w oceniu przędzy bawełnianej, a może także rozwijający się smak odbiorców, wpłynęły na zapotrzebowanie tkanin cieńszych, czemu między innymi przypisać należy, że w Łodzi ma powstać przędzalnia wyższych numerów. W połowie roku zeszłego pożar zniszczył przędzalnię F. W. Zacherta w Zgierzu, lecz zamówienia tej fabryki przyjęły natchybiast inne przędzalnie, pożar więc nie mógł wpłynąć na ogólną cyfrę wytwórstwa.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drugi żelazny. — „Kuryer warszawski” donosi, że wkrótce ma być zatwierdzony projekt budowy drogi żelaznej z Birzuty do Nowosielicy. Linia ta połączy na Jampol granicę austriacką z kolejami wewnętrznymi Cesarstwa.

Kolej terespolska rozpoczęła przyjmowanie towarów wysyłanych do portów morza Kaspijskiego i do przystani Wołgi.

Handel. — Jeden z kupców warszawskich otrzymał próbkę kawy z Krymu, nadesłaną przez zawiązujące się tam towarzystwo plantacji drzew kawowych. W smaku kawa krymska podobno niewiele różni się od gatunków dotychczas używanych.

Pieniądze. — W sprawie konwersji pożyczek russkich pisze berliński „Boersen Courier”: „Dozrył tu wiadomości, że przedstawiciel sfer finansowych russkich znajduje się obecnie w drodze do Paryża, gdzie ma rozpocząć rokowania o dalszą konwersję pożyczek russkich. Nie ulega wątpliwości, że dalsze układy w tej sprawie prowadzi się z domem Rotszyldów, a nowe rokowania mogłyby być rozpoczęte jedynie w tym, nieprawdopodobnym zresztą, wypadku, gdyby pomowa z grupa Rotszyldowska nie doszła do skutku.”

„Bierzewia wied.” donoszą, że w tych latach, śpiewu solowego i chóralnego — teorii — kompozycji, historii muzyki, jednym słowem wszystkiego, co wchodzi w zakres tej sztuki pięknej, w miarę jak czynie zdolności i środków na to pozwolą, ale czynimy to nie w celach osobistego popisu, który z prawą przynależą tylko wybitnym talentom. Młodzi bracia w sztuce wzmaga wtedy udział w wykonaniu dzieł zbiorowych, czy to w chórach, czy w orkiestrze, ci zaś, którym marcecha-natura odmówiła zupełnej zdolności wykonawczych, stanowiąc będą wykształcone muzykami audytorium, którego niestety... tak wielki brak uczymy.

— Jakiż na to sposób? — zapytacie szanowni czytelnicy. Odpowiem słowami poetki: „Czyż każdy w swoim kółku, co każę duch boży, A całość sama się złoży.”

Miasto nasze, oprócz ludzi wykształconych fachowo w muzyce, których liczba wciąż wzrasta, posiada poważne grono amatorów, a zwłaszcza amatorów, z których silami liczyć się należy i liczą zastęp chętnych słuchaczy, który wytrzymał nawet pięć powódz koncertową, jaka w ostatnich czasach Łódź nawiedziła.

Kółko protektorów i miłośników sztuki zajęło się zredagowaniem „ustawy towarzystwa muzycznego dla miasta Łodzi” i uzyskało już zatwierdzenie tej ustawy przez właściwe władze. Potrzeba tylko 50 podpisów członków założycieli (których podobno około 10 już się znalazło), aby ustawa ta weszła w życie, a jest to kwestya nagląca, w przeciwnym bowiem razie, zatwierdzenie władzy ulegnie przedawnieniu i o nowe pozwolenie starać się będzie trzeba.

Więcej troszkę dobrej woli, a w krótkim czasie gród nasz posiadać może instytucję pożądaną nie tylko przez ludzi muzycznych

dnia odbyła się w banku państwa narada z udziałem przedstawicieli petersburskich banków prywatnych w przedmiocie dalszej polityki dyskontowej banków. Zarządzający bankiem państwa, p. Zukowski, oznajmił, że bank ten po świętach nie będzie płacił procentów za wkłady na bieżący rachunek, bez względu na to, czy wkłady te pochodzą będą od instytucji bankowych, czy od osób prywatnych. Tymczasem pozostaje w banku państwa stopa procentowa od wkładów niezamieniona, t. j. 2%. Ten sam dziennik donosi, że niedawno zbiegł znowu właściciel kantoru sprzedający pożyczek premiiowych na raty, niejaki Mussatow w Moskwie; z tego więc powodu ma być przypieszone wprowadzenie środków projektowanych przez ministerium skarbu, dla zapobieżenia podobnym nadużyciom.

Mennica petersburska wybiła w roku 1888 monet rozmaitych na sumę 28,117,129 rubli, w porównaniu z rokiem zeszłym mniej o 48,415 rubli, a mianowicie monet srebrnych za 1,507,034 rubli mniej niż w roku poprzednim o 503,475 rubli a złotych za 26,501,095 rubli, więcej niż w roku poprzednim o 455,060 rubli.

„Prawit, wiestnik” zamieszcza rozporządzenie o ustanowieniu opłaty stęmpłowej 10 kop. od konosamentów i listów frachtowych.

Przemysł. — Pod działaniem wilgotnego powietrza i kwasów powierzchni przedmiotów żelaznych lanych i kutech, oraz stalowych, pokrywają się rdzą. W celu zabezpieczenia się przeciwko temu, przedmioty takie należy malować olejnemi farbami lub ebalować. Obadwa te środki są jeżeli nie kosztowne to nie zawsze dość trwałe. Nieścisłogodność tę usuwa nowy wynalazek (Dauvoisnil - Bower - Barff) pokrywania takich powierzchni w ogniu warstwą magnetycznego tlenku żelaza (Fe₃O₄). Jak zapewniają wynalazcy, już Lavosier doświadczył, że warstawa magnetycznego tlenku nie poddaje się działaniu wody żródlanej, mineralnej alkalicznej, grzeczyną gazom w powietrzu znajdującym się i atmosferycznym czynnikom. Rzeczyna wynalazców było przede zbudowanie odpowiedniego pieca, w którym można dokładnie pokrywać wszelkie przedmioty dostatecznie trwałą warstwą tlen-

ale przez wszystkich, co umięją cenę stosunki towarzyskie, tak utrudnione w Łodzi choćby tylko przez ogólny brak czasu i rozciągłości miasta. Czy można po całodziennych trudach znaleźć pożądaną rozrywkę, jak ta, którą przedstawiałoby dla każdego członka towarzystwa muzyczne?

Pomniwszy przyjemność spotkania dobrych znajomych i małej pogawędki w ich kółku, każdy z członków znajdzie, co lubi, a więc śpiew, fortepian, instrumenty smyczkowe, z czasem chóru i orkiestry; dla mniej muzycznych czytelników, a dla wszystkich sposobność zobaczenia nadobnej pięci nazego gruda!

Ostatni punkt niewątpliwie najwięcej zachęci brzydzący połowę rodzaju ludzkiego... nie dziwny się temu... a więc do dzieła! Wszak Łódź setkami członków dostarczy może!

Wreszcie czas nagle nie tylko z obawy, aby zezwolenie władzy nie uległo przedawnieniu ale i z innych względów. Nie można myśleć o odpowiednim lokalu, zakupieniu potrzebnych instrumentów, biblioteki, umebłowania, zaprenumerowaniu pism periodycznych, dopóki towarzystwo nie zostanie rozwiązane i dopóki środki materialne jakimi ma rozporządzać, nie będą wiadome. Przynamy, że przy dobrych chęciach, zasobach pieniężnych i znajdy ofiarności tożdan, wszystko to w krótkim nawet czasie dałoby się uskutecznić, ale gdzież orkiestra, gdzie chór towarzyszywa? Czy nie czas już dziś o tem pomyśleć, aby gdy przyjdzie już, a z nią najwłaściwsza pora koncertowa, towarzystwo znalazło się w możności postawienia na pierwszy wiecór muzyczny program uroczystego, jak tego słusznie od zbiorowych sił wymagać należy?

Tymczasowo rzucamy tych myśli kółko, aby przez czas nadchodzących świąt dać sposobność rozwijać je i dyskutować w

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

ZE ŚWIATA TONÓW.

Napoleon I, wysłuchawszy pewnego razu koncertu na flecie, zapytał Cherubini'ego: — Maestro, czy znasz co nudniejszego od flestu?

— Dwa flety — odrzekł bez namysłu znakomity muzyk.

Sądymy, że trudniej byłoby mu znaleźć odpowiedź na zapytanie: co jest nudniejszem od wieczorku literacko-muzycznego, na którym nie znajdziemy literata ani artysty! Wprawdzie dziś, gdy przy pomocy telefonów można, gdyby kto chciał, słuchać jednocześnie dwu takich wieczorków, łatwą jest odpowiedź & la Cherubini. Wiemy, że przeczytanie tych wstępnych słów kilku wywoła: przedewszystkiem pogardliwy uśmiech na usta wszystkich zapoznanych geniuszów, produkujących na wspomnianych wieczorkach mizerne swe talenciki przed gronem słuchaczy, zajątem zwykle rozmową o innym przedmiocie; następnie, zdziwienie na twarzach szczęśliwców, których fatum, nie zmusiło nigdy do słuchania dziwłogów muzycznych lub literackich; nakoniec, zarzut ze strony niechęcych lub niemogących nas zrozumieć, że w miejsce słów zachęty, w miejsce serdecznego poparcia usiłowań zagorzałych wielbicieli sztuki, śmieemy występować contra publicum, w dzienniku czytany przez całe miasto i okolice. Usnieć pogardy, przejść dla nas nieopatrzonemu, wiemy bowiem z doświadczenia, że amatorowie a zwłaszcza amatorki, blask swej gwiazdy artystycznej, oceniają zwykle w stosunku odwrotnym do posiadanego talentu i znajomości sztuki, którą z takim zapalem

uprawiają. Zdziwionym szczęśliwcom możemy tylko zazdrościć tak, jak nieraz na muzykalnym wieczorku zadroszciliśmy dotkniętym zupełną głuchotą i żyćmyć im z sercem, aby ten dziwiecy, niczem niezakłócony spokój studchowego organu, był ich udziałem do końca życia.

Nie chcemy jednak zostać pod zarzutem zniechęcania do sztuki, choćby mniej uzdolnionych jej miłośników. Nikt nie został mistrzem odrazu.

Bez grunтовой i systematycznej nauki, bez długiej i mozolnej pracy, przy najlepszych warunkach i wymaganiach, nie można nawet przy talencie, marzyć o artyzmu, bal... choćby o zadowoleniu mniej wybrednych słuchaczy. Można również miłować sztukę, odczuwać jej piękno, pragnąć szerzej dostać się na jej wyżyny, poświęcić na to czas, pieniądze (który w obecnej chwili nawet w rzeczach sztuki stanowi nerwus rerum) i po latach wielu, po trudach wielu, po ciężkich bólach i zawodach spragnionej sławy ducha, doznać smutnego rozczarowania, przekonać się, że brak prawdziwego talentu, tej iskry bożej wybranym tylko udzielonej, nie daje przekroczyć koła miłośności!

Jednakże tak być musi. Świat nie może składać się z saunych geniuszów i Bogu niech będzie za to cześć i chwala! Cóżby to był za okropny żywot na tym padole płaczu, gdyby naraz nieostało na nim ani jednego zwyczajnego śmiertelnika, a natomiast kula ziemską zamienioną została w olbrzymią estradę koncertową?

Miliony kompozytorów, wirtuozów, śpiewaków; ani jednego słuchacza! Strach pomyśleć! A jednak pragnęlibyśmy widzieć cały ogół kształcący się w sztuce muzycznej. Czemu nie, ucmy się gry na instrumen-

ku magnetycznego. Pico taki przedstawia rodzaj muła do 3 metr. kw. objętości mającego jestaklopony z ogniotrwałej cegły, opatrzone szczerelnie zamykającymi się furtkami do ładowania towaru. Wnętrze pieca połączone jest z kominem. Potrzebne gazy do grzania prowadzone są w rurach od gazopędu (gazozenu). Jedną rurą wchodził przeto tlenek węgla, drugą powietrze, trzecia zaś służy do puszczania pary przegrzanej do 700° C. Gazopęd tak jest urządzony, że na żądanie może wytwarzać tlenek węgla lub węglowodory lotne. Rozróżniają dwa sposoby pokrywania, glazurowania towaru. Pierwszy sposób zastosowany do pokrywania rzeczy lanych żelaznymi zasadza się na nagraniu do jasnej czerwoności w atmosferze palącego się tlenku węgla z nadmiarem powietrza. Jestto przygotowywawca czynność, zapomocą której przedmiot pokryty zostaje tlenkiem żelaza Fe₂O₃, zostaje przeto tylko utleniony, co po zabarwieniu jego poznać można. W celu otrzymania magnetycznego tlenku przypływ powietrza zostaje zamknięty, gazopęd wytwarza wtedy tylko węglowodory, które nie mogą się spalić, napełniają przeto wnętrze mufla i metalizują poniekąd pierwę otrzymaną warstewkę tlenku żelaza Fe₂O₃ w Fe₃O₄—tj. w magnetyczny tlenek. Powierzchnia przedmiotów staje się szaro niebieska ze ślicznym równomiernym odcieniem i jeżeli przedmioty były szlifowane z pięknym polyskiera—glazura. Dla utrwalenia otrzymanego, operację powtarza się 4 do 8 razy po 15 do 30 minut za każdym razem. Całość operacji trwa 3 do 6 godzin. Drugi sposób zastosowany do pokrywania towaru kutego, polega na puszczaniu pary wodnej na przedmioty nagrzane do czerwoności, przez co para wodna rozkłada się na tlen i wodor, a w rezultacie otrzymuje się magnetyczny tlenek. Operacja trwa 3 do 7 godzin. Para powinna być przegrzana w t. zw. wygrzewaczu do 700° C. Przedmioty rdzą pokryte należy pierwę oczyścić roztworem kwasu siarczanego. Dla przykładu poniżej wymieniamy, jakie przedmioty można glazurować magnetycznym tlenkiem dla nadania im trwałej powłoki, jak zapewniają wynalazcy: rzeczy kuchenne, cukiernicze, cukrownicze, balustrady, pomniki, szyby, rury wszelkie, blachy dachowe. Patent kosztuje 2,000 franków.

Począty.
— Nową stację pocztową otwarto w osadzie Wiślicy, gub. kieleckiej, pow. pińczowskim, w odległości 13½ wiorsty od osady Buska.
Wystawy.
— Dyrekcja towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem przesłała dziennikom warszawskim komunikat następujący: „Komitet wystawy inwentarza podaje do wiadomości, że wystawa inwentarza, zapowiadana na m. czerwiec, nie odbędzie się w roku bieżącym z powodu niemożności zebrania wystarczającego funduszu na jej urządzenie.

— Komitet wystawy pracy kobiet w Warszawie odbył w tych dniach naradę, celem podziatu pracy członków komitetu, tudzież komisji przyjmujących i sądzących. Otwarcie wystawy odbędzie się stanowiąc w dniu 18 maja, a przyjmowanie okazów rozpoznaje się z dniem 1 maja. Komisya sądząca mają rozpocząć czynności najpóźniej w trzy dni po otwarciu wystawy, aby nagrody mogły być przyznane i wywieszane już w pierwszym tygodniu wystawy.

Wiadomości bieżące.

(—) **Wiadomości kościelne.** Nabożeństwo rezurekcyjne odbędzie się w kościele św. Józefa dziś wieczorem, a w kościele św. Krzyża o godzinie 6-jej rano.

(—) **Muzyka kościelna.** Dziś o godz. 4 po południu w kościele św. Krzyża, artyści teatru i miasta naszego, pod kierunkiem p. Krzyszkowskiego, wykonają pieśń religijną stosownie do uroczystości Grobów. Program następujący:

- 1) „Straszny dzień sądu,” na bas solo z towarzyszeniem chóru męskiego, J. Kleczyńskiego; 2) „Cujus animam” ze „Stabat mater,” Rossiniego. Solo tenor; 3) „Hymn do Boga,” Münchheimera. Solo sopran; 4) „O władco świata,” Moniuszki. Solo baryton; 5) „Pieśń pokutna,” Moniuszki. Solo sopran; 6) „Pod krucyfiksem,” Faure’a, duet na tenor i baryton; 7) „Hymn,” Webera na chór męski.

(—) **Lista osób,** które w miejsce składania wizyt podczas świąt wielkanocnych, złożyły pieniężne ofiary na cele dobroczynne:

- J. W. Abramowicz, A. L. Abramowicz, I. I. Almazow, J. E. Angerman, W. P. Angersztajn, N. L. Boltin, W. Boczkow, O. O. Irozniew, I. N. Bielajew, A. Buchwajtz, S. Brornstein, S. Brziszewski, G. Burnbaum, Z. Baruch, I. Birnbaum, Breszel; K. Bennich, G. Baribut, R. Butkiewicz, E. Biderman, I. W. Bielenkowski, S. K. Ciesielski, Dyr. Cobel, S. Czarnarski, E. P. Debil, N. A. Danilczuk, A. Diring, R. P. Danielewicz, A. Dobraniecki, N. L. Erdman, S. S. E.... K. Enzert, M. Friedmann, I. Fial, E. Fiszler, J. L. Grabowski, M. Goldfeder, M. S. Goldsohel, B. Gelig, A. G. Gotheil, H. P. Groskopf, A. Goldblum, S. Grosse, R. Gorecki, K. W. Gelich, N. L. Gromann, F. Geldner, J. G. Gruszczynski, E. Gannich, E. Herbst, J. I. Henczel, L. Hintz, J. Hafsztajn, P. P. Isajew, E. K. Jeroszewicz, N. I. Jewlew, J. P. Juchnowski, M. S. Juchnowska, J. A. Job, W. A. Karpow, W. A. Kwarberg, N. N. Komarnicki, A. Kelm, R. Klug, M. Kohn, L. Kohn, R. Ketter, R. Koberne, J. Kunitzer, J. Kamocki, D. Krotowski, A. Kraśniewski, G. W. Longwinow, S. I. Lubochiński, E. Ludwig, D. Lorier, M. Moskwin, E. A. Missojedow, E. N. Missojedowa, F. F. Maternicki, L. L. Meyer, W. N. Miczurin, T. W. Mażnyj,

J. Micner, W. Morkens, S. Mejnik, W. M...., T. Mejerhof, W. G. Pawlow, M. J. Piefkowska, W. J. Piefkowski, I. K. Pannański, S. M. Poznański, D. Prusak, W. Probe, O. Pastor, S. Plachta, K. A. Pl...., M. F. Roźdiestwenski, M. M. Rormna, F. G. Rate, B. Reinhejmer, R. Rozon, L. Ranne, S. Sakun, P. A. Stanisławski, T. A. Skibiński, Ks. J. Siemieć, S. D. Stepanow, I. Z. Suszyński, M. Sprzączkowski, F. L. S...., N. Sztenger, F. W. Szwalkert, T. Sztajngort, A. Sztarke, B. Szmider, O. Sztarke, M. Szlosberg, L. P. Tefper, Bar. Tyzenhausen, P. A. Tichanowicz, A. Tarnich, A. Terasow, W. K. Wasachnow, P. Wasiliew, Z. Warszawski, S. Wiślicki, M. A. Winer, F. Wide, G. Werczycki, E. Wilke, A. Wagner, K. Wilke, M. W. Zasodenski, M. Zilberstein, R. Zaks, W. Zejler, L. Z....

(—) **Z sądu.**
Wypadek w fabryce. Dnia 29-go stycznia 1887 r. w przędzalni bawełny „Kruscha i Ender” kolo trybowe urwało 28-letniej robotnicy, Maryannie Fuleskiej 4 palce u prawej ręki, wskutek czego trzeba było amputować całą pięść. Śledztwo wykryło, że w przędzalni „Kruscha i Ender” nie było dostatecznego nadzoru nad robotnikami, że starszy majster, Franciszek Zune i podmajstrzy Maciej Tuczek nie pozwalali robotnikom przy czyszczeniu maszyn zatrzymywać takowych, lecz kazali czyścić je podczas ruchu. Maszyna, przy której pracowała Fuleska, była stara i zepsuta, wskutek czego trzeba ją było zbyt często czyścić, o czego robotnicy mieli krótkie żelazne haczyki. Dnia 29 stycznia Fuleska czyściła haczykiem maszynę podczas jej ruchu, a ponieważ haczyk był zbyt krótki, więc zasunęła rękę zadaleko, kolo trybowe schwytyło ją i urwało 4 palce. Do odpowiedzialności sądowej zostali pociągnięci zagranični poddani Zune i Tuczek; sąd uznał winę ich za dowiedzioną i skazał pierwszego na 15 rs. kary lub 3 dni aresztu, a drugiego na 10 rs. kary lub 2 dni aresztu. Fuleska chciała wytoczyć akcyę cywilną na sumę 900 rs., lecz ponieważ oskarżeni są ludźmi biednymi, więc zaniechano pierwotnego swego zamiaru, zamierzające dochoodzić strat na innej drodze.

(—) **Nadesłane.** Od dyrektora teatru p. Ł. Kościelekiego, otrzymaliśmy list następującej treści:
Szanowny redaktorze!
Z powodu rozmaitych pogłosek, rozsiwianych przez ludzi złej woli, pogłosek uwłaczających mojej działalności jako dyrektora i administratora teatru, a temsamem szkodzących dotkliwie samejże instytucji,—zmuszony jestem oświadczyć publicznie, że ostatni termin wypłaty artystów przypadł dnia 16 kwietnia r. b. i że należne w tymże dniu honorarya półmiesięczne zostały w zupełności wypłacone. Nadto ostrzegam osoby, do których to odnosić się może, że za wszelkie w mowie będące pogłoski, znanzone będą autorów a względnie roznosiocieli

tych pogłosek, pociągąc do odpowiedzialności sądowej. Wszystko bowiem, a nawet niechęć osobista, powinna mieć swoje granice, przez prostą uciwłość zakrośloną.
Przyjmij sz. redak. wyrazy poważania.
Ł. Kościelecki.

(—) **Z kolei.** Biura ekspedyki towarowej drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej w pierwszy i drugi dzień świąt wielkanocnych będą zamknięte.

(—) **Szczęśliwi lokatorzy.** Gazety niemieckie donosily niedawno, że w Berlinie just dom, w którym lokatorowie nie opłacają komornego. Temi dniami „Kuryer codzienny” także opowiedział podobną historję o pewnym domu na Pradze warsz. Dowiadujemy się, że i w Łodzi coś podobnego się zdarzyło. Na ulicy Widzewskiej w domu niejakiej B. od kilku lat zamieszkiwało kilka rodzin, które od czasu wprowadzenia się, ani grosza komornego właściciela nie płaciły. Ta ostatnia pomimo to, że nie uznawała takiego postępowania swych lokatorów, zgodził się jednak z tem musiała, gdyż lokatorzy z żadne skarby z domu jej wyprowadzić się nie chcieli. Kada nie rada, nie wiedząc co czynić, postanowiła ona „miłych” lokatorów wszelkimi możliwymi sposobami z domu wyrzucić, a że żadne środki inne nie pomagały, kazala więc dom swój... zburzyć. Naturalnie, że to wreszcie poskutkowało. Autentycznie.

(—) **Ferye świąteczne** w sądach tutejszych rozpoczął się w piątek i trwać będą do środy d. 24 b. m. Przewodniej.

(—) **Teatr łódzki** na święta zapowiada następujące widowiska: w niedzielę „Wnuk Tamrego”, obraz sceniczny ze śpiewaniami i tańcami A. Gutowskiego, — w poniedziałek „Mikado”, operetka w 3 aktach Salivana, we wtorek zaś na benefis panny Felicyi Pichorówny „Jan de Thouray”, komedya w 5 aktach pp. L. Augier i J. Sandeau.

KRONIKA.

— **Warszawa.**
Zecerzy głuchoniemych. Drukarnia instytutu głuchoniemych i ociemniałych wykształciła na zecerów dziesięciu głuchoniemych. Dwóch z nich zajmują się w drukarniach pism warszawskich, dwóch w drukarni przy instytucji, jeden w drukarni okręgu naukowego, czterech na prowincyi, jeden zaś, wyjechałszy z rodziną do Ameryki, znalazł zajęcie w drukarni polskiej w New-Yorku. Zecerzy głuchoniemi mogą zarobić od 35 do 50 rs. miesięcznie. Drukarnia instytutu posilkuje się wyłącznie zecerami głuchoniemymi.
— **Petersburg.**
„Z życia warszawskiego.” Pod tym tytułem zamieszcza „Nowoje wremia” korespondencyę, z której przycaczamy kilka następujących: „Z okazji zbliżającej się, bo naznaczonej na kwiecień r. b. uroczystości odsłonięcia

32) **Wojciech Delpit.**

UTRACONY.

Przekład z francuskiego.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 90).

Powtarzała sobie, że jutro o tym czasie biedny chłopiec zdrowsz będzie. Niezawadnie jego szczęście będzie jej własnem nieszczęściem,—zapewne umrze ona z tej radości którą mu sprawi. Ale mówiła sobie w duszy.—Oż to szkodzi, że ona cierpieć będzie, —nie idzie tu o nią! —Przysięgła przecież sobie, że go kochać będzie nad wszystko. Czyż można było wahać się pomieścić życiem biednej Lin-anneski a ocaleciem wyższej istoty, jaką jest ten, który obok niej cierpi?

Gdy stanowiąc powzięła postanowienie, Hong-ma-nao uspokoiła się nieco. Stefan obudził się wczesniej a zwracając słabe oczy ku ukochanej swojej garde-malade, mówił do niej bardzo powoli.

— Nie chcę, żebyś się tak męczyła przy mnie. Idź, przepój się choć kilka godzin. Widzisz, gorączka mnie w nocy opuszcila, ale może powróci wieczorem, lepiej będzie, gdy wypoczniesz, jeżeli masz zamiar czuwać nadal nademną.

Chinka pochyliła się na łóżko i pocałowała w czoło swojego ukochanego Si-gu, dla którego zdobył się postanowila na nadludzki, ostatni ofiarę.

— Masz słusność—powiedziała. Pójdę, przepoję się kilka godzin.

Ale gdy weszła do swego pokoju, zamiast pójść do łóżka, zamknęła drzwi na klucz i rozpoczęła tualetę. Włożyła sukniej najnowszej i najpiękniejszej a ubrawszy się zeszła ze wschodów w Grand Hotel i kazala zawołać jedną z dorożek, które stały zawsze na oszklonym dziedzińcu. Dała woźnicy adres pani Geoffry a gdy

powóz ruszył z miejsca, zakryła twarz rękami, ażeby chusteczką zatrzeć łzy płynące z oczu pomimo jej woli.

Gdy dorożka wjechała na ulicę Van-Dick, musiał ją woźnica zatrzymać. Wielka ilość powozów żalobnych, karet bogatych i innych elegancjach ekipaży stala po prawej i lewej stronie patacu. W głębi, przez drzwi otwarte można było widzieć dziesięć trumien, pokrytych przepysznyemi kwiatami, które jaśniały i wieszaly się na cienkie, srebrzystej biłosci sukno. Gronnicie pozapalane rzucały blade światło; mężczyźni i kobiety, wszyscy przybywali z wyrazem twarzy, stosownym do o koliczności i karty swoje składali odziewieremu, albo też wchodzili na pierwsze piętro.

Hong-ma-nao domyśliła się zaraz okropnego nieszczęścia, jakie spotkało biedną Klementynę. Antosia umarla i to były przygotowania do wyprowadzenia jej na cmentarz. Młoda kobieta wysiadła z dorożki i przyczepila się do pierwszego lepszego, dążącego do palacu. Było w pół do jedenastej,—za pół godziny kondukt wyruszy z palacu do kaplicy S tego Franciszka Salezego. Wówczas cała pobożność odeszła się w prostem sercu Chinki; Hong-ma-nao ukleknęła przy trumnie, co wywolało zadziwienie obecnych,—i modlila się chwil kilka. Powstała potem a wsiadłszy na powrót do dorożki, kazala się po spieszenie zawieźć do hotelu.

W Yiu-nanie kobiety szlachetnego urodzenia kładą na siebie najbogatsze szaty dla uczczenia pamięci umarłych przy oddaniu im ostatniej posługi. Ubranie francuskie było dla Hong-ma-nao tylko przebraniem. Zrzęcznie uczesała włosy i ułożyła je podług mody chińskiej, wpinając na wierzch w warkocz grzebień zryldkretowy, wysadzany diamentami. Włożyła eukniej jedwabną, ciemno lila, a na wierzch płaszcz srebrzysty, garnirowany naokoło czarna, atlasową wstążką. Na rękawach były wyhaftowane bukiety kwiatów pięknie dobranemi kolorami. Oczy wydłużyla lekkiem pociąganiem antimonium i przyklepiła dwie czarne muszki wyżej prawego

policzka. Obula się w pantofelki atlasowe, fioletowego koloru, trochę na końcach pozoginane. Na ramiona młoda kobieta zarzuciła czarną koronkową, bardzo długą zasłonę, która ją całą okryła i wyszła z hotelu. Przechodnie przypatrywali jej się głuپیo zdziwieni, zwykłe, jak ludzie, którzy się wszystkimu dziwią. Wsiadła w tą samą dorożkę obiecując sowią nagrodę woźnicy, jeżeli ją zadowolni i na czas zawiezie do kościoła S tego Franciszka Salezego.

Msza już się miała ku końcowi. Pomimo smutku i skupienia osób znajdujących się w kościele, nikt nie mógł ukryć zdziwienia spostrzegłszy cudzoziemkę.

W przepełnionym kościele wszystkich oczy zwróciły się na Hong-ma-nao. Nawet pani de Soligny stojąca w pierwszym rzędzie, odwróciła głowę, pomimo smutka głębokiego. Kto jest ta ładna Chinka z daleka spostrzezona w wejściu do kościoła,—taka blada i smutna w narodowym ubraniu?

Z kościoła przy ulicy BremonTier na cmentarz Montmartre droga nie jest daleką. Po skończonym, smutnym obrzędzie, przyjaciele rodziny zbliżali się do p. Geoffry i podawali mu rękę z pośpiechem i jakby z radością, że ukończyli pańszczyznę. Jednia tylko paai de Soligny pozostala dłużej kłęcząc nad grobem. Gdy powstała, spostrzegła poza sobą Hong-ma-nao jeszcze kłęczącą. Młoda i ładna Chinka, tak, jak i Augusta miała oczy łez pełne; tak, jak Augusta, najlepsza przyjaciółka Klementyny,—cudzoziemka modlita się gorąco.

Dlaczego? Oż mogło być wspólne pomiędzy tą kobietą ze Wschodu a biedną Antosią spoczywającą w grobie?—Pani de Soligny zureknela aż nieznaną skofczy się modlić a gdy Hong-ma-nao podniosła się, zbliżyła się do niej:
— Wybacz pani—powiedziała—że panią zaczepiam. Jestem najlepszą przyjaciółką pani Geoffry, matki spoczywającej tu dziciny;—to też chciałabym nazwisko pani powiedzieć nieszczęśliwej kobiecie;

kim, których zainteresować mogły. Zastrzegając sobie w niedalekiej przyszłości powrót do tej kwestyi, zakończylibyśmy dzisiejszą pogawędkę, gdyby nie obowiązek podzielenia się z czytelnikami tem, co ze świata tonów doszło do naszej wiadomości.
Na pierwsze i drugie święto Wielkijnoey przybywa do nas z Warszawy p. Sonnenfeld, nestor popularyzujący muzykę dyrektorów, z orkiestrą składającą się z 26-ciu osób i urzadzając w sali Vogla dwa wielkie popularne koncerty. Pierwszy z nich w niedzielę o godz. 8-jej wieczór, drugi w poniedziałek o 4-jej po południu. Oprócz bogatego programu, do którego wchodzi nawet bardzo poważne i interesujące utwory, jak np. koncert na puzon, David’a; VII koncert na skrzypce, Berliot’a; Fantazyja na flet, Poppe’go; Uwertura z „Burggrafów”, Dobrzyńskiego i t. p. P. Sonnenfeld obiecuje nam nowość, mianowicie własny swój utwór, zatytułowany „Gaska”, a wykonany przez kwartet symfoniczny *gosiemi piórami!* („Gaska” zachwycała podobno warszawiankę w Dolinie szwajcarskiej). Qui vivra varra!
Wrazie gdyby p. Sonnenfeld dla nieprzewidzianych przeszkód przybyć do nas nie mógł, miejscowy nasz tryumwirat przygotował nowy repertuar, aby w świąteczne południa publiczność odwdzięcająca popularne koncerty nie została pozbawioną tej miłej rozrywki.
Po świątach dyrektor operetki naszego teatru, p. Balcarek, wystawi także nowość na swój benefis. Jest nią operetka Lecocq’a p. t. „La Camargo”, jedna z perełek tego sympatycznego kompozytora, która jednak rzadko gdzie może być wystawianą z powodu trudności, jakie przedstawia wykonanie partyi tytułowej. Artystka grająca „La Camargo” musi łączyć w sobie zalety śpiewaczki, aktorki i baletniczki! Teatr nasz znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że posiada żądaną siłę artystyczną w osobie p. Kirszenstein, skorzysta więc z tego p. Balcarek, aby wydziesięcyć publiczności za zupełnie wreszcie zasłużone uznanie, jakie mu okazuje.
S. Krzyszkowski.

w Częstochowie pomnika Cesarza Aleksandra, wzniesionego z ofiar tysięcznych włościan, pragnę przypomnieć jeszcze, w jaki sposób obchodzono tutaj dwudziestą rocznicę reformy włościańskiej. W Kielcach zgromadzone na nabożeństwo wójtów gminnych z samego tylko powiatu kieleckiego, do Siedlec zjechali się wójtowie z różnych powiatów, w innych guberniach odbyły się nabożeństwa żałobne w kościołach parafialnych; znalazły się jednak miejscowości, w których dzień jubileuszowy przeszedł jak zwykły dzień powszedni. W Siedlcach i Kielcach gubernatorowie zawiązali rozmowę z przedstawicielami gmin wiejskich i tłumaczyli im znaczenie, tudzież błogie skutki reformy włościańskiej, a inni gubernatorowie przyjechali na ten dzień do Warszawy i uczestniczyli w obiedzie, wydanym przez urzędników dla spraw włościańskich, których przybyło z różnych stron Królestwa Polskiego przeszło pięćdziesiąt.

W warszawskim obiedzie jubileuszowym brali udział jedynie komisarze, oraz ci, którzy służyli dawniej w instytucjach włościańskich; w Siedlcach zasiedli do urzędu urzędnicy z różnych biur i członkowie sfer towarzyskich. Zdaje nam się, że ta ostatnia forma uroczystości jubileuszowej była trafniejsza od pierwszej, albowiem spowodowała w danej chwili niezwykle zainteresowanie się tym faktem, którego następstwa odczuwają tutaj bynajmniej nie same te osobistości, którym powierzono specjalne kierownictwo w kwestyi włościańskiej.

Prasa polska wbrew oczekiwaniom i wbrew praktykowanemu wielokrotnie systemowi milczenia, nie tylko że poświęcała reformie włościańskiej obszernie artykuły, ale w ogóle wyraziła się z sympatją zarówno o samej reformie, jak o osobistościach, które ją wprowadzały w życie. Natomiast te właśnie osobistości pominały milczeniem rzeczoną reformę, w skutek czego głosy prasy polskiej poświęcone jubileuszowi reformy z r. 1864 nabrały pełniejszego znaczenia.

A propos prasy polskiej. Gdyby dane, które mamy przed sobą, nie pochodziły ze źródeł urzędowych, poprostu nie chciałoby się wierzyć, że w Warszawie wychodzi takie mnóstwo pism periodycznych, to jest o bardzo niewiele mniej, niż w Moskwie; pierwsza nasza stolica posiada 70 pism, a Warszawa 67, z których 66 wychodzi w języku polskim, jedno zaś w języku hebrajskim. Dla ocenienia o ile te pisma wywołane są istotną potrzebą publiczności, należałoby porównać ich liczbę z ilością prenumeratorów, ale niestety ciękwanych tych szczegółów niepodobna znikąd wydobyc.

Jakkolwiek wszystkie te pisma wychodzą pod cenzurą, redaktorowie jednak, o ile wiemy, nie uważają tych stosunków za zbyt uciążliwe dla siebie, bo skoro już raz coś zakwalifikowane zostanie do druku w myśl ustawy cenzuralnej, to mają już zapewniony zupełny spokój.

Warszawa wyprzedziła stanowczo Moskwę pod względem swej publicystyki. W Warszawie wychodzi tedy w języku polskim 66 prywatnych publikacji, Moskwa zaś posiada 67 takich wydawnictw w języku ruskim, ale z tych ostatnich należy wyłączyć sześć organów urzędowych i dwa organa zarządu miejskiego. Po dodaniu do chciałabym, żeby wiedziała, że pani modliła się za jej córkę.

Niestety! nazwisko moje nie nie może pani Klementynie Geoffry. Nigdy mnie nie widziała, niewie nawet o mojem istnieniu?...

A więc? — A więc zapyta pani, po co tutaj jestem? Współczuję mi nie przywiodło. Przytem przysięgam pani, że ja tylko jedna mogła poieszyć tę, która, powiada pani, że jest najpięszniej przyjaciółką; ja jedna mogła wypowiedzeniem jednego tylko słowa przynieść jej tak wielką radość, że jeżeli mi to ułatwisz, błogosławić ona pani za to będzie!

Hong-ma-na mówiła to głosem tak stanowczym i pewnym, że pani de Soligny zmieszana się. Może, gdyby to było w innym jakim miejscu, nie na cmentarzu, myślałaby, że usłowoano ją oszukać; — ale widziała dopiero co młodą Chinę przy grobie otwartym kołbaniej Antosi, byłaby to więc komedia, której nawet przypuszczenie nie chciała. Przytem sprytna i wesola Paryżanka domyślała się jakiejś tajemnicy w słowach cudzoziemki. Oczuła, że ta młoda kobieta wyrażała się z całą szczerością prostego serca, to też po pewnem wahanii, odpowiedziała:

— Czy konieczne dzisiaj żyć sobie pani widzieć się z panią Geoffry?

— Nie naruszono doia żadnego; pani tu decyduje. Mogę tylko zaręczyć, że im wcześniej przyjaciółka pani ze mną się zobaczy, tem wcześniej dozna pocieszy.

Augusta głębokie spojrzenie utkwiła w twarz Hong-ma-nao i wyczuła tam tyle szlachetnej dobroci, że wzbudziła jej ustąpiło. Wzięła za rękę drobną Chinę i krótko powiedziała:

— Chodź pani...

(D. c. n.)

warszawskich pism polskich jednego żydowskiego i dziewięciu ruskich, okazuje się, że Warszawa ma w ogóle 76 pism a Moskwa 70.

Dalej trzeba uwzględnić i tę okoliczność, że nasza prowincja polska posiada w miastach gubernialnych i w Łodzi oprócz warszawskich także miejscowe pisma, gdy w okolicach otaczających naszą stolicę nie ma prawie wcale samoistnych organów prasy, a zatem porównanie Moskwy i Warszawy nie przemawia na korzyść pierwszej. Należałoby jeszcze porównać ruch wydawniczy i księgarski w obu miastach, w tym jednak kierunku urzędowa nasza statystyka nie dostarcza jak dotąd szczegółowych wiadomości. Zwracamy tylko uwagę na ciekawą zjawiskę wśród włościan polskich, a mianowicie na spór liczbę czytających pisma, wychodzące specjalnie dla ich użytku. Otóż wśród tutejszych włościan rozchodzą się dwa tygodniowe pisma w 10,000 egzemplarzach, nasi zaś włościanie dotąd jeszcze bardzo rzadko czytują i prenumerują pisma. Jedynie w prowincjach nadbałtyckich wśród estów i lotyszów rozpowszechnione jest czytanie gazet.

Kuratorowi okręgu naukowego zachodniosyberyjskiego oznajmiono, że w roku akademickim 1889 — 1890 do uniwersytetu w Tomsku na wydział lekarski przyjmowani będą nie tylko ci, co są zapoznani w świadectwach dojrzałości, lecz i uczniowie seminarjów duchownych, którzy ukończyli w nich kursy najwcześniej w r. 1887 i oznaczyli się postępiami w naukach i wzorowo sprawowaniem. Wszakże seminaryjski będą musieli składać egzamin wstępny z dwóch języków: ruskiego i łacińskiego.

Z powodu nieporozumień co do stosowania prawa o ochronie lasów, p. minister dóbr państwa ogłosił w „Eraw. wiad.” motywy, któremi kierowano się w radzie państwa przy zatwierdzeniu rzeczonego prawa. Motywy te są następujące:

„Zaden akt, zawarty pomiędzy osobami prywatnymi, nie może przeszkodzić wypełnianiu prawa. Lecz jednocześnie, każda umowa, bez względu na to kiedy i jaką drogą została zawarta, wytworza takie stosunki pomiędzy zawierającymi ją osobami, które zachowują swą moc w tem wszystkim, co nie sprzeciwia się prawu. Niezgodność tego lub owego a nawet kilku warunków umowy z istniejącem w danej chwili prawem, nie pociąga jeszcze za sobą nieważności całej umowy, jeżeli w niej zawierają się takie punkty, które dadzą się pogodzić z prawem. Przyznając aktom notaryalnym nienuisalskość bez względu na możliwą ich niezgodność z postanowieniami nowego prawa, byłoby tylko zawarcie ich nastąpiło przed pewnym terminem, władza prawodawcza otworzyłaby szerokie pole do operacji, mających na celu obejście się nowych przepisów. Pojawiliby się cała masa umów fikcyjnych, które byłyby zawierane z jedyną myślą uwolnienia obszarów leśnych od wprowadzanych ograniczeń. Zrozumiałą jest rzecz, że w takich warunkach wyniszczanie lasów, szkodliwe dla powszechnego dobra, trwałoby z tą samą co i dawniej siłą. Urzeczywistnienie powyższych rozumowań będzie oczywiście połączone z wielu ograniczeniami dla właścicieli ziemskich oraz handlu i przemysłu, lecz to nie może powstrzymać rząd od postępowania na tej drodze, którą wytknęła doświadczenie i konieczność państwową. Istnieje fakt szybko postępującego niszczenia lasów, a zjawisko to niewątpliwie pociąga ze sobą ogromną szkodę dla rolnictwa w danej okolicy. Czyż wobec tego można zaprzeczyć, iż tylko rząd winien przedsięwziąć energiczne środki celem zapobieżenia złemu. Wypelnieniu tego obowiązku nie mogą stanąć na przeszkodzie: przewidywane czasowe niedogodności w gospodarstwie tego lub owego właściciela ziemskiego, pewna drożyzna produktów leśnych, możliwość powstania kilku procesów cywilnych z powodu zobowiązań pomiędzy właścicielami lasów a handlującymi. Podobne niedogodności są nieuniknione przy wydawaniu przepisów, dotyczących praw cywilnych ludności, lecz z takimi niedogodnościami należy się godzić w imię pożytku państwowego i powszechnego.

Ministerium sprawiedliwości poleciło obecnie przetłomaczyć ustawy sądowe na języki estoński i lotycki z powodu niedalekiej reformy sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich.

— Piotrków.

Sędzia gminny przed sądem. Warszawska izba sądowa oddała pod sąd b. sędziego gminnego 5 okręgu pow. łódzkiego, Tomasza Olendzkiego za zagubienie 35 spraw. Sąd okręgowy skazał Olendzkiego na pozbawienie urzędu.

Z sądu. — Sprawa o pojedynek. Trzy lata temu miał miejsce pojedynek pomiędzy hr. Ostrorog-Sadowskim i Zdzisławem Mierzyńskim lekarzem z Widawy. Ten ostatni otrzymał postrzał w prawą rękę, przyczem kula przeciwnika zdruzgotowała łufę jego pistoletu. Stronę wyzywającą był doktor Mierzyński, wskutek obraźliwego obejścia ze strony hr. Ostroroga-Sadowskiego. Sąd skazał doktora Mierzyńskiego na zamknięcie

w twierdzy przez 4 tygodnie, a hr. Ostroroga-Sadowskiego na 10 dni domowego aresztu.

— Radom. W poniedziałek, dnia 8 b. m., odbyło się ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej w Radomiu. Straż ogólna liczyła z początkiem roku ubiegłego członków czynnych 152, honorowych 227. W roku bieżącym członków czynnych jest 191, honorowych 231. W roku sprawozdawczym dochody straży wynosiły 6,477 rs. 96 kop., wydatki 4,876 rs. 73 kop., pozostało więc rezerwu 1,801 rs. 23 kop. W roku ubiegłym straż była alarmowana dziewięć razy, a czynna przy ogniu pięć razy. Skład rady za rok 1887/8 był następujący: Prezes p. Stanisław Przyłuski, stali członkowie: Roman Cennere, prezydent miasta; Mikołaj Danilczuk, policmajster; członkowie z wyborów: Filip Kepler, Ludwik Żerański, Ludwik Karsz, Edward Przybylski, Władysław Silnicki, Teodor Karsz, Franciszek Laskowski i Władysław Marzelewski.

ROZMAITOCI.

× Nowa profesorka. Włoszy przodują wszystkim innym krajom w powierzeniu katedr uniwersyteckich kobietom. Obecnie znów we wszechniej bolońskiej, która już niejedną profesorkę posiadała, otrzymała katedrę bakteriologii doktora, pania Józefa Cattani. Treścią prelekcji wstępnej nowej profesorki było wykazanie metody i celów badań bakteriologicznych. Panna Cattani urodziła się w r. 1859, odbywała studia i doktoryzowała się na uniwersytecie bolońskim i była tamże od r. 1884 asystentką przy instytucie patologicznym. Następnie, celem dalszych studiów, zwiedzała kilka wybitniejszych wszechnic zagranicznych.

× Wojna śpiewaka z publicznością. Jeden z dzienników berlińskich opowiada następujące dzieje kariery śpiewackiej tenora Ravelli, występującego w teatrze Krolla w Berlinie. Przed pięciu laty Ravelli był pierwszym tenorem w operze włoskiej w Lizbonie. Zadanie jego było trudnem, gdyż w czasie występów Kochańska miał on zastąpić tenora Gayarre, który właśnie podówczas porzucił ową operę. Gayarre był w Lizbonie noszonym na rękach, kiedy więc Ravelli wystąpił tam w partyi niezbyt dla siebie odpowiedniej, opinia publiczna zwróciła się przeciw niemu. Owóż zdarzyło się, że Ravelli atrywał w kawiarni, jak ktoś podniósł pod niebiosą sławę Gayarre'a, a jego samego ganił. Rozgniewany tem francuz powiedział do siedzącego obok przyjaciela kilka słów obrażających dla krytyka, tak głośno, że tenże je usłyszał. Wywołało to skutek fatalny. Helekró bowiem wyszedł na scenę i zaczął śpiewać, stali goście teatralni podnosili się z miejsc i tworząc gromadki, rozmawiali głośno, dopóki Ravelli nie skończył swej arii, poczem — sykali. Powtarzało się to przez kilka wieczorów. Ravellemu radzili przyjaciele, by Lizbonę porzucił, on jednak pozostał, brat bowiem 11,000 fr. miesięcznej płacy. Postanowił czekać na przybycie Kochańskiej i występ jej w „Traviacie.” Ale publicznosc tak się już zniechęciła do teatru, że nawet Kochańska przywitała bardzo oziębło. Grano „Traviata.” W czasie pierwszego aktu nie slychać było ani jednego oklasku; dopiero kiedy Kochańska znalazła sposobność zprodukcowania się swoją mistrzowską koloraturą, publiczność złożyła ręce do oklasku. Ravelli przebież zawiódł się w nadziei odzyskania względów publiczności. Kochańska oklaskiwano, lecz skoro tylko on usta otworzył, w krzesłach wszyscy powstawali i szydali z niego. Zbity z tropu i nie slysząc orkiestry, zaczął śpiewać o cały ton wyżej. Dało to hasło do głośniejszych szyderstw, a kilku widzów zaczęło nawet śpiewać w tonie właściciwym. Ravelli stracił przytomność do reszty i chwycił szpadę, jakby chciał przeciwników swoich wyzwać na pojedynek. W tej chwili jednak kilkunastu młodych widzów przeszkoczyło balustradę. Śpiewak ujrzał się nagle otoczonym przez przeciwników. Wobec siły przemagającej, cofnął się — a rozpoczęła partyę skończył za niego śpiewak drugorzędny. Nazajutrz Ravelliego nie było już w Lizbonie.

× O śmierci znakomitego chemika Chevreula przynosiła dzienniki paryskie bliższe szczegóły. Sędziwy starzec w ostatnich dniach cieszył się jaknajlepszym zdrowiem i 4 b. m. t. j. w czwartek poszedł jeszcze piechotą na plac wystawy dla obejrzenia wieży Eiffel. Ztamtąd pojechał do Passy, aby odwiedzić syna swej kucharki. Chevreul żywił wielkie przywiązanie do swojej służby i obohodził z nią z wrocząjącego łagodnością. Powróciwszy z wycieczki tej do domu, sędziwy uczoney użalał się na niezwykle zmęczenie i osłabienie nóg i położył się do łóżka. W ciągu nocy osłabienie się wzmożło i stopniowo przeszło w stan letargiczny, który trwał dwa dni. W poniedziałek oddech starca stał się coraz słabszy, aż w końcu Chevreul, w najściślejsem słowa tego znaczeniu, zasnął na wieki bez najlżejszych cierpień.

TELEGRAMY.

Petersburg, 17 kwietnia. (Ag. p.) Urzędownie wyjaśniono, że oficerowie zapasowi korzystają z uprzywilejowanego przejazdu drogami żelaznymi od dnia powołania na ćwiczenia do dnia uwolnienia.

Dyrektor kancelaryi wydziału kredytowego, Wierchowski, mianowany został członkiem rady ministra skarbu; wicedyrektor rzeczonej kancelaryi — dyrektorem.

Członek rady handlu i przemysłu szambelan Nleuzajew-Malcew i radca handlowy Prozorow zatwierdzeni na przedstawicieli handlu i przemysłu w radzie do spraw taryfowych.

Now. wrem. przytacza pogłoskę o nominacji towarzysza ministra sprawiedliwości Markowa na prezydującego członka kasacyjnego cywilnego departamentu senatu. Następcą jego ma być drktor departamentu Arakin.

Paryż, 17 kwietnia. (Ag. p.) Komisja śledcza senatu uchwałała odbywać obrady tajne i niekomunikować tydzie dziennikom.

Paryż, 18 kwietnia. (Ag. p.) „Autorité” donosi, że przez komisji śledzącej senatu, Merlio, podpisał rozkaz dokonania rewizji domowej u gen. Dabaraila i Cassagnaca. „Press” donosi, że tenże Merlin podpisał sześćdziesiąt dekretów aresztowania.

Paryż, 18 kwietnia. (Ag. p.) Subskrybenci domów loteryjnych na wystawie biwakowali całą noc wczorajsza, aby się dotłoczyć do biur zapisu. Nie ulega wątpliwości, że pokrycie będzie wielokrotne.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Gielda Warszawska.		Zdnia 18	Zdnia 19
Ządano z koozem gieldy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 nr.	...	48.45	46.25
na Londyn „1 L.	...	9.45	9.42
na Paryż „100 f.	...	37.65	37.60
na Wiednia „100 f.	...	73.90	73.40
Za papiery państwowe			
Liety krowid. Kr. Pol.	...	85.50	85.50
Kaska pol. wekslowa	...	100.25	100.40
„ 4% pol. wogwstrz. - 1887	...	84.35	84.35
Liety zast. ziem. S.	...	97.60	97.60
Liety zast. m. Warsz. S.	...	96.25	96.25
Liety zast. m. Łodzi Seryi 1	...	94.10	94.10
„ „ „ „ 2	...	—	—
„ „ „ „ 3	...	—	—
Gielda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	...	217.05	—
„ „ „ „ na dost.	...	217.05	—
Dyskonto prywatne	...	1 1/2%	—

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyaly i polimperyaly pl.
(Em. 17 grud. 1885 r.)	...	761
P61 imperyaly stare	...	—
Marki niemieckie	...	48 1/2
Austryackie banknoty	...	79 1/4
Franki	...	8 1/2
Wartość rubla kred. w złocie	...	8 1/2
Kapony celne	...	—

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Stokowski z Piasnowic, Stokowski z Zawady, Nikoły Prokocjew z Piotrkowa, Kokołowicz, Astachowicz z Warszawy.

Hotel Miantenfoel. Inżynier Braconigridle z Brna, Podpółkownik Miasojedow z Skieriszewa.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

do Łodzi przychodzi:	GODZINY I MINUTY					
	8 40	10 15	4 45	8 50	10 30	
z Łodzi odchodzą:	6 10	7 45	1 05	6 50	9 30	
przychodzą	7 10	8 46	2 15	7 05	10 40	
do Kolaszek	8 46	3 42	8 24			
„ Skterianewic	11 05	6 45	10 20			
„ Warszawy	1 35	8 40				
„ Aleksandrowa	9 52	3 40	10 25	12 41		
„ Piotrkowa	2 26	9 —		4 50		
„ Granicy	2 46	9 37		4 50		
„ Sosnowca	10 16			1 10		
„ Tomaszowa	9 01			4 48		
„ Beina	6 —			9 58		
„ Iwanogor. (waz.)	8 24			1 03		
„ Dębtrowy (Dab.)	11 30			10 06		
„ Petersburga						
„ Moskwy						
„ Wiednia	5 32	7 52		4 37		
„ Krawowa	5 47			7 52		
„ Wrocławia	9 18			10 14		
„ Berlina	6 51	7 01				

UWAGA. Cyfry oznaczane grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-oj wieczorną do godziny 6-oj rano.

O G Ł O S Z E N I A

M. Macharzynska-Krzyszowska h. śpiewaczka opery warszawskiej. Osiedliwszy się w m. Łodzi, udziela lekcji śpiewu. Blizsza wiadomość w zakładzie fotograficznym B. Wilkoszewskiego, Pasaż Meyera od godz. 12 do 6. 641-0-3

KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE K. SOTKIEWICZ

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony, Warszawa, Chmielna 70, 653-3-1

JEST do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny. Wiadomość w administracji „Dziennika”. 625-3-3

Do sprzedania za przystępną cenę maszyna do szycia. Wiadomość w domu pocztowym w oficynie na 2-gim piętrze u Wierzbowskiego. 611-3-3

DO ODNAJĘCIA pokój duży z meblami lub bez mebli od 1 maja r. b. w oficynie 2-gie piętro w domu p. D. Frischmana N. 1109-a vis-a-vis Pasażu Meyera. Wiadomość u właściciela domu. 642-3-2

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego J. Balla, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego N. 21881 na wysłany d. 1 (13) kwietnia r. b. towar z Łodzi do Berdyczowa, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominiemy duplikat N. 21881 uważa za nieważny. 647-3-3

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego L. Rappaporta, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego N. 453 na przesyłany dnia 24 marca (5 kwietnia) r. b. towar ze st. Tolena do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominiemy duplikat N. 453 uważa za nieważny. 648-3-2

Zgubiono paszport, wydany z miasta Białystok, grodzieńskiej gubernii, na imię Efraima Rozencweiga. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie. 654-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ. Судебный Приставъ Петровскаго Окружнаго Суда Ричардъ Будкевичъ жительствоующий въ гор. Лодзи на Новомъ Рынкѣ подъ N. 240 (10), на основаніи 1030 ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что 12 Апрѣля 1889 г. въ 10 час. утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества принадлежащаго Яну и Станиславу судругамъ Родинскимъ, состоящаго изъ коровъ, овецъ, лошадей, и санией и оцѣненного для торговъ въ 695 руб. Продажа будетъ производиться на Новомъ Рынкѣ города Лодзи. гор. Лодзь, 5 Января 1889 года. Судебный Приставъ Будкевичъ. 653-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ. Судебный Приставъ Създа Маровыхъ Судей 1-го Петровскаго Округа Игнацій Зеновонъ Сушинскій, жительствоующий въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1437, объявляетъ, что 28 Апрѣля сего 1889 года съ 10 час. утра въ гор. Лодзи въ домѣ Штарка подъ N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее наследникамъ Роберта Мачевскаго, заключающееся въ санияхъ, фактончикѣ, волантѣ и коляскѣ и оцѣненное 170 руб. — коп., на удовлетвореніе претензій Льва Пемеса.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. Апрель 3 дня 1889 года. Судебный Приставъ Сушинскій. 652-1

СКЛАД вѣдлинъ Варшавскихъ при ул. Piotrkowskiej Nr. 76, в дому W-go L. Meyera, poleca swój sklep świeżo zaopatrzony w wyroby najlepszego gatunku, po cenach możliwie niskich. Пріятенъ надмѣняемъ, że wszedliśmy w stosunki ze Stowarzyszeniem Spożywcem, przyjmując za towar jako gotówkę marki tegoż Stowarzyszenia. Z uszanowaniem 45-15-15 Władysław Schmidt.

Główny Skład Wyrobów WARSZAWSKIEJ DYSTYLARNI PAROWEJ Ł. MOKIEJEWSKIEGO ORAZ HANDEL WIN w ŁODZI, ulica PIOTRKOWSKA, dom Klossa Nr. 765. poleca NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA Trunki w zakres dystrylarni wchodzące, w dobroci nieustępujące zagranicznemu, jak alembiki, Czołowe oczyszczone Wino, Likier, kremy w ozdobnych fiakonach, spirytusy; do picia, winny, do polityry i do palenia, jako też okowite smaczne i mocne. WINA naturalne odstata z najcenniejszych piwnic: węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie. Araki, koniaki i zagraniczne (kura cyjue). Miody stare, porter angielski w 1 1/2 1/4 butelkach. Octy francuskie, oraz WINA: besarabstie, krymskie i kaukazkie od 30 kop. za butelkę.

LETNIE MIESZKANIA „Inowłodz nad Pilicą” Wśród lasów Lubocheńskich o półtorej godziny od st. Tomaszów Raski. Pokoje umeblowane, sklep spożywczy, doktor, apteka, kąpiele rzeczne, komunikacja ułatwiona. Widoki Inowłodza są do obejrzenia w oknie wystawowem p. Lissnera, Piotrkowska dom Scheiblera. Warunki zaś u właściciela zakładu Zielona Nr. 265-A. Osoby które zamówily w roku zeszłym mieszkania letnie w Inowłodzu, zechcą się zgłosić do właściciela, celem zawarcia umowy do dnia 25 kwietnia n. s. 640 6 2

WINA Krymskie Naturalne znanej dobroci firmy warszawskiej HERMAN STEIN & CO sprzedają się po cenach przystępnych w składzie wódek i win Ł. Mokiejewskiego ulica Piotrkowska № 765, w domu W-go Kloss.

Urzednik NIE MA BÓLU ZĘBÓW KTO UŻYWA Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów Opactwa w Soulae (Gironda) wynalezionej przez przeora w roku 1373 Piotra Bouraand Nagrodzony złotemi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcya, Akcye, and Papiery państw. It contains financial data for various locations and securities.

Advertisement for 'Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów' featuring an illustration of a man in a hat and coat, and text describing the benefits of the elixir for dental health.

Advertisement for 'Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”' featuring an illustration of a woman and text describing the product as a cough remedy.